

CZŁOWIEK W KULTURZE

PISMO POŚWIĘCONE FILOZOFII I KULTURZE



JAKA EUROPA?

W numerze m.in.:

Mieczysław A. Krapiec, Etienne Gilson,
Andrzej Maryniarczyk, Piotr Jaroszyński,
Vittorio Possenti, Peter A. Redpath,

Piotr Jaroszyński

Chrześcijaństwo wobec postkomunizmu¹

Postkomunizm to jedno z najtrudniejszych do określenia zjawisk. Obejmuje ono swym zakresem kraje Bloku Sowieckiego, w których oficjalną ideologią był komunizm. Ale ten komunizm miał różną oblicza, od bardzo agresywnych po stosunkowo łagodne. W komunizmie szczególnie wrogo ustosunkowywano się do religii i do własności prywatnej. Sytuacja chrześcijaństwa w krajach komunistycznych była bardzo różnorodna, od zupełnego ateizmu, jak np. w Związku Sowieckim i NRD, aż po niekwestionowaną siłę społeczną, a nawet polityczną Kościoła w Polsce. To przecież w Związku Sowieckim w latach 1918–1939 zabito 130 biskupów i 200 tys. duchownych, zaś 300 tys. duchownych uwięziono, a 40 tys. świątyń wysadzono w powietrze. Tymczasem w Polsce, po wprowadzeniu komunizmu po II wojnie światowej, mimo początkowo ostrych prześladowań, pro-

¹ Wykład pod tytułem: *Chrześcijański humanizm wobec wyzwań współczesnej kultury w krajach postkomunistycznych* (*The Challenges of Contemporary Culture to Christian Humanism in Post-Communist Countries*) wygłoszony został na sesji plenarnej podczas konferencji naukowej: *L'umanesimo cristiano nel III millennio: la prospettiva di Tommaso d'Aquino*, Roma, 21–25 Settembre 2003, zorganizowanej przez Angelicum, Pontificia Accademia di S. Tommaso d'Aquino oraz Societa Internazionale Tommaso d'Aquino. Wykład ten można obejrzeć na stronach internetowych: http://www.e-aquinas.net/pdf/pl_jaroszynski.pdf

cesów pokazowych (więziono około 1000 kapłanów, około 80 zamordowano), uwięzienia nawet Prymasa (Stefana kard. Wyszyńskiego), Kościół obronił się, czego wyrazem była wzrastająca liczba powołań, masowe uczestnictwo wiernych w nabożeństwach, a także budowa nowych kościołów. Niektórzy biskupi ordynariusze potrafili zbudować w swojej diecezji kilkaset kościołów (nawet 300!) – wbrew władzom państwowym, ale przy wielkim zaangażowaniu ludzi. A wreszcie Polska w okresie głębokiego komunizmu dała światu Papieża. Z wyjątkiem Polski, we wszystkich krajach komunistycznych zlikwidowano prywatną własność ziemską, w Polsce były wprawdzie kołchozy, ale znaczna część ziemi pozostawała w rękach rolników.

Koniec zimnej wojny i rozpad Bloku Sowieckiego sprawił, że wiele państw odzyskało niepodległość – zarówno te, które jako republiki stanowiły integralną część ZSRS (np. Litwa, Łotwa, Estonia), jak i te, które miały status państw satelickich (Polska, Bułgaria, Rumunia). Państwa te zmieniły ustrój z komunistycznego na kapitalistyczny, z socjalistycznego na liberalny. Ale jest to dziwny ustrój i dziwna sytuacja, która określana jest mianem „postkomunizmu”. Słowo to wprawdzie oznacza jakiś stan, ale go nie wyjaśnia. Głównymi beneficjentami zmian stali się bowiem sami komuniści, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za wyrządzone społeczeństwu przez tyle dziesięcioleci zło. Chętnie podzielili między siebie państwową własność.

Własność już nie jest komunistyczna (kolektywna), ale w znacznej większości jest własnością komunistów. Postkomunizm to przejęcie własności państwowej (czyli społecznej, narodowej) przez komunistów. Przejęli ziemię, fabryki, media (w tym zwłaszcza telewizję), szkoły. Czy komuniści zrezygnowali ze swoich ideologicznych celów? Czy czasem częścią składową postkomunizmu nie jest neomarksizm, który bardzo gładko na płaszczyźnie ideowej układa się z liberalizmem?

Gdy rozpadł się Blok Sowiecki, nastąpiło otwarcie na Zachód. A co zaczęło najpierw przychodzić z Zachodu? Tam, gdzie panował ateizm, jako pierwsze zameldowały się sekty, tam, gdzie był żywy Kościół, rozpoczął się proces intensywnej sekularyzacji. Inwazji tej

na płaszczyźnie ideologicznej patronował liberalizm i postmodernizm. Pierwszy głosił permisywizm moralny i antyklerykalizm, drugi był destrukcją realistycznego poznania i tradycji kultury zachodniej. Społeczeństwa osłabione przez komunizm w warstwie moralnej i intelektualnej zaczęły się chwiać, nie były przygotowane na te nowe zagrożenia, które skuteczność zawdzięczały nie tyle własnej sile, co słabości ofiary. Pamiętajmy, że przez długie lata Zachód jawił się w wyobraźni społecznej w krajach komunistycznych jako wymarzony wybawiciel, gdy tymczasem ten „Zachód”, jaki faktycznie wkroczył do mediów, na uczelnie, do kościoła, był dziwnie podejrzany. Można było momentami odnieść wrażenie, że cele ma takie same jak komunizm, a tylko środki inne, bardziej „demokratyczne”. Aborcja, eutanazja, antyklerykalizm, demoralizacja... pod tym względem Zachód nie różnił się od Wschodu. Widać było coraz wyraźniej, że o autentyczne prawa człowieka tu i tam walczyć musi humanizm chrześcijański. Na czym polega fenomen humanizmu chrześcijańskiego?

Trzy humanizmy. Słowo „humanizm”, choć pochodzi od łacińskiego słowa *humanus*, jest nowożytnym neologizmem (F. J. Niethammer, 1808). Oznacza ukierunkowanie cywilizacji na człowieka jako centrum wszystkich dziedzin kultury. W historii humanizmu (jako prądu umysłowego pojawiającego się w różnych epokach) wyróżnić można kilka nurtów, wśród nich jest również humanizm chrześcijański. Ten właśnie jest stosunkowo późny i zdecydowanie odróżnia się od humanizmu renesansowego, który (w sferze ideowo-religijnej) był mniej lub bardziej zawołowanym nawrotem pogaństwa (w tym także judaizmu) w kulturze zachodniej; stoi też w przeciwieństwie do humanizmu socjalistycznego, który jest jedynie opakowaną wzniosłymi hasłami formą ateizmu.

W ideologicznej walce z chrześcijaństwem, jeszcze w czasach reformacji, zaczęto przeciwstawiać teocentryczne średniowiecze – które miało jakoby zaniedbać sprawy ludzkie na rzecz spekulacji scholastycznych, oderwanych od rzeczywistości – humanizmowi, dla którego centralnym przedmiotem zainteresowania był człowiek. Ale ten

renesansowy humanizm nie był w pełni ateistyczny, nie ubóstwił jeszcze człowieka, lecz przywołał cały panteon bóstw pogańskich, greckich, rzymskich i orientalnych. Ubóstwienie człowieka pojawia się dopiero w XIX-wiecznym socjalizmie, w ramach którego postawiona jest alternatywa: jeżeli człowiek, to nie Bóg. I właśnie pojęcie humanizmu chrześcijańskiego zostaje wprowadzone po to, aby postawić tamę neopogaństwu i socjalizmowi, które okazywały się być pseudohumanizmami. A były dlatego pseudohumanizmami, że wcale nie chodziło o dobro konkretnego człowieka czy konkretnego narodu, ale o człowieka i społeczeństwo wyimaginowane, wymyślone, nierzeczywiste, utopijne. Co więcej, dla „dobra” tego wymysłu przystąpiono do terroryzowania i mordowania rzeczywistych ludzi i narodów.

Humanizm chrześcijański ma podkreślić, że chrześcijaństwo nie jest oderwane od człowieka, bo to człowiek jest podmiotem kultury. Ale ponieważ człowiek sam dla siebie nie jest ani sprawcą, ani celem, lecz jest nim Bóg, dlatego humanizm musi być chrześcijański. Musi być chrześcijański, ponieważ prawdziwym Bogiem nie jest ani Zeus, ani Zaratustra, lecz Bóg w Trójcy Jedynej.

Oficjalnie obowiązująca dziś kultura współczesna, a więc kultura lansowana przez mass media, legalizowana przez państwa, wykładana na uczelniach, obciążona jest podwójnym dziedzictwem fałszywego humanizmu, pogańskiego i socjalistycznego. Nie ma natomiast miejsca dla humanizmu chrześcijańskiego.

Bez rozumienia komunizmu nie zrozumie się postkomunizmu. Kraje Bloku Sowieckiego były krajami realnego socjalizmu. Na plan pierwszy wysunięto sprawę statusu własności: komunizm neguje własność prywatną, liberalizm na własności prywatnej się opiera. Ale w złożonej ideologii komunizmu nacjonalizacja własności (przejęcie własności prywatnej przez państwo) nie była celem samym w sobie. Chodziło o pozbawienie społeczeństwa tzw. bazy, dzięki której w sposób niezależny od państwa społeczeństwo mogło pielęgnować tradycję i tworzyć własną kulturę. Celem komunizmu było zniszczenie kultury personalistycznej na rzecz kultury masowej. Człowiek miał

być zredukowany do elementu społeczeństwa, poza społeczeństwem był niczym. Jeżeli bycie osobą oznacza konkretnie posiadanie praw ludzkich gwarantowanych przez państwo i cywilizację, to człowiek w komunizmie takich praw nie miał – albo od strony prawa stanowionego, albo od strony środków na ich urzeczywistnienie. Prawa autentycznie ludzkie wyrażone są w prawie naturalnym. Środkiem dla ich zapewnienia jest własność prywatna, którą św. Tomasz z Akwinu uznaje za dopełnienie prawa naturalnego. Prawo do życia nie obejmowało osób poczętych, a nienarodzonych. Małżeństwo mogło uzyskać rozwód. Kłamstwo było sposobem działania mediów i władzy. Paradoks polega na tym, że łamanie prawa naturalnego w imię praw człowieka ma miejsce również na Zachodzie. Nie ma tam bowiem ani ochrony życia poczętego, ani małżeństwa. Gorzej, legalizowane są małżeństwa homoseksualne, do czego (jak do tej pory) nie posuwały się nawet kraje komunistyczne i postkomunistyczne.

Z wyjątkiem odmiennego podejścia do własności prywatnej, można odnieść wrażenie, że dziś socjaliści wschodni spotkali się z socjalistami zachodnimi i tworzą jedną zgraną rodzinę. Europa traci tożsamość zachodnią i dziedzictwo chrześcijańskie. Gdzie jest wobec tego inteligencja chrześcijańska?

Inteligencja chrześcijańska nie spada z nieba, ale jest efektem długiego procesu kształcenia. Ten proces zaczyna się w domu i wiedzie poprzez szkołę i Kościół. W domu rodzice coraz mniej czasu mają dla dzieci, na ich wychowanie i kształcenie, na rozmowę i dyskusję. Dzieci wychowuje telewizja i ulica. Ale telewizja nie uformuje elit, lecz „wyprodukuje” tylko masowego, głupawego człowieka, niezdolnego do samodzielnej refleksji, przygniecionego chaosem informacyjnym i rozdrażnionego przez swe prymitywne reakcje. To do niego stosują się słowa Heraklita: „złymi świadkami są oczy ludzi, którzy mają dusze barbarzyńców”. Szkoła przechodzi coraz to nowe reformy i eksperymenty, którym patronuje John Dewey, zacięty przeciwnik chrześcijaństwa. W szkołach katolickich, katolicka jest tylko religia. Ale i tę zamieniono na socjologię religii, czyli na tzw. religioznaw-

stwo, którego na dodatek (co się nierzadko zdarza) nauczają albo przedstawiciele innych wyznań, albo nawet ateści. Mogą nauczać, bo przecież religioznawstwo, które przedstawia róże formy kultów religijnych, łącznie z fetysyzmem i animizmem, to nie to samo co religia, która otwiera człowieka na prawdziwego Boga, na Transcendencję. Czy młody człowiek będzie chrześcijaninem, jeśli w szkole ateista będzie uczył go religioznawstwa? Najczęściej z całą dozą sceptycyzmu, a nawet pogardy i nienawiści do chrześcijaństwa? Jest to raczej wątpliwe.

Wykształcenie katolickie opierało się na *trivium*, które było podstawą wykształcenia humanistycznego. Po nim następowało *quadrivium*. Zwieńczeniem owych *septem artes liberales* była filozofia. Po II wojnie światowej komuniści, przystępując do reformy edukacji w sposób bardzo przemyślany wyeliminowali ze szkół średnich retorykę, logikę i filozofię. Wypadła równie całkowicie greka, a stopniowo wyparto także łacinę. W ten sposób zniszczone zostały podstawy wykształcenia klasycznego, czyli humanistycznego, które dawały umiejętność rozumienia różnorodnych tekstów i werbalizacji myśli. Miejsce *trivium* (z którego ostała się tylko gramatyka) zajęło *quadrivium*, czyli nauki matematyczne, do których dokooptowano nauki przyrodnicze (biologię, chemię, fizykę). Teraz można już było przystąpić do produkcji nowego pokolenia – socjalistycznego człowieka masowego. Jego mądrością miała stać się ideologia, jego ojczyzną – praca i uzyskane dzięki niej dobra konsumpcyjne. Marksistowsko-leninowską ideologię wciskano wszędzie, na każdym etapie kształcenia, ale w sposób szczególnie przeniknąć miała do umysłów inteligencji, czyli studentów podejmujących naukę na jakiegokolwiek wyższej uczelni. Każdy student zobowiązany był do zdania egzaminu z marksizmu.

Aby złamać kleryków, brano ich do wojska. Gdy utworzono IV Departament przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, każdemu klerykowi zakładano oddzielną kartotekę, w której gromadzono informacje, jakie mogły później służyć dla celów szantażu lub werbunku. Komunizm był systemem inteligentnie zorganizowanego zła. Czy

ludzie Zachodu są pewni, że to się już skończyło, skoro w wielu krajach postkomunistycznych rządzą postkomuniści, a nie wszystkie kraje objęła lustracja? Czy wiedzą, kogo tak łatwo przyjmują do wspólnoty europejskiej? Czy nie są czasami zbyt naiwni?

Aby napór tego zła wytrzymać, potrzebna była moralność wyrastająca z tradycji i umocniona religią, zaś aby to zło rozszyfrować, niezbędny był wykształcony rozum. Marksisiści obawiali się tradycyjnej moralności. Dla jej zwalczania propagowali moralność socjalistyczną, wchodzili też w cichy sojusz z tzw. katolikami postępowymi. Tradycyjna moralność polska, wyrastająca z chrześcijaństwa, była więc oskrzydłona przez obce zło. Z drugiej strony – marksisiści zdawali sobie sprawę, że intelektualne zagrożenie dla ich ideologii stanowi filozofia. Ale nie każda. Jak dopuszczano polityczny pluralizm pod postacią partii chłopskiej (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe) i liberalnej (Stronnictwo Demokratyczne), tak też na niektórych uczelniach państwowych tolerowana była fenomenologia i filozofia analityczna. Nie stanowiły one zagrożenia dla marksizmu, co więcej niektórzy marksisiści, szukając filozoficznej nobilitacji, podszywali się pod fenomenologię i filozofię analityczną. Powoływali się też na pozytywizm i neopozytywizm. Ale nie z miłości do prawdy, lecz dlatego że wypracowana w ich ramach koncepcja nauki była wybitnie antyteologiczna i antymetafizyczna. Autentycznym zagrożeniem dla marksizmu był tomizm, w płaszczyźnie zarówno ideologicznej, jak i filozoficznej. Ideologicznej – dlatego że związany był z chrześcijaństwem i Kościołem katolickim, filozoficznej – dlatego że tylko tomizm był realizmem. Marksizm nie obawiał się ani fenomenologii, ani filozofii analitycznej, ponieważ były one – jak i sam marksizm – odmianami idealizmu. Punktem wyjścia dla fenomenologii są fenomeny, powstałe po zastosowaniu *epoché*, czyli oderwaniu treści od istnienia. Punktem wyjścia dla filozofii analitycznej jest język na poziomie sensów. Jeżeli jednak racją bytu jest istnienie, to ani fenomenologii, ani filozofii analitycznej nie można zaliczyć do filozofii realistycznej. Realistyczny nie jest również marksizm, ponieważ byt redukuje do materii, a ma-

terię do wrażeń. Jeden z głównych marksistów, a zarazem członek KC PZPR (Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) pisał o tomizmie: „Warunkiem całkowitego ideologicznego zwycięstwa światopoglądu marksistowsko-leninowskiego w Polsce jest, między innymi, przewyżczenie wpływów ideologicznych obcych klasowo kierunków filozoficznych. Idzie tutaj w pierwszym rzędzie o filozofię tomistyczną, a więc filozofię o wyraźnym obliczu fideistycznym, która jest oficjalną filozofią szkół katolickich”².

A jednak rozwoju filozofii klasycznej w Polsce nie udało się zatrzymać, choć nie wiemy, jak będzie dalej. Współczesny socjalizm przenosi akcent z ideologii na technologię. Ta ostatnia posiada ukrytą ideologię i filozofię, ale nie są one tak agresywne jak marksizm, który miał zastąpić nie tylko filozofię, ale i religię (nawiasem mówiąc, każda ideologia bywa zwykle – jak uczy tego historyczne doświadczenie – jedynie żalną namiastką i zastępczynią religii).

Marksizm potrzebował własnej filozofii, ponieważ zderzyć się musiał z ciągle obecną w społeczeństwie warstwą ludzi wykształconych. Początkowo dopuszczono na katedry profesorów przedwojennych, wcale nie sympatyzujących z marksizmem, jednak nie z uwagi na szacunek dla nich, ale po to, aby młodzi marksiści mogli się dokształcić. Gdy zdobyli odpowiednie stopnie naukowe, zajęli miejsce niezależnych profesorów, by odgórnie ideologizować całą humanistykę.

Zagrożenie dla humanistyki ze strony marksizmu miało charakter ideologiczny, personalny, administracyjny i finansowy. Jednak największy paradoks nastąpił wówczas, gdy wewnątrz środowisk chrześcijańskich pojawił się kompleks niższości w stosunku do humanisty-

² A. Schaff, *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1950, s. 403. Zob. M. A. Krapiec, *Byt i istota*, Lublin 1994, s. 229. Warto dla ciekawości dodać, że Schaff wymienia poziom nakładów dzieł marksistowskich do 1950 roku: *Dzieła wybrane* Marksa i Engelsa – 200 tys., *Lenina Materializm i empiriokrytycyzm* – 275 tys., *Stalina O materializmie dialektycznym i historycznym* – ponad 300 tys. Odgórnie ograniczono możliwości wydawnicze instytucji katolickich nie tylko ze względu na cenzurę, ale przydział papieru!

ki marksistowskiej i jej podobnych. Nowe władze tworzyły salony intelektualne w iście bizantyńskim stylu. Dostać się na te salony było marzeniem niektórych naukowców. Jest również i dzisiaj.

Skarb filozofii klasycznej polega nie tylko na jej realizmie, ale również na charakterze teoretycznym. Marksizm uznawał tylko cele praktyczne. Nie były to jednak cele traktowane jako dopełnienie i udoskonalenie natury, co świadczyłoby o ich realizmie. Były to cele aprioryczne, oderwane od rzeczywistości. Przypomnijmy, że cel, według Arystotelesa, jest formą-naturą zaktualizowaną, rzeczywistioną. Jeśli natomiast cel tkwi poza naturą lub ustawiony jest wbrew naturze, to w płaszczyźnie politycznej i cywilizacyjnej prowadzi do totalitaryzmu. Totalitaryzm bowiem nie liczy się z naturą-podmiotem. To ostatecznie decydowało o totalitarnym charakterze komunizmu: pragmatyzm o idealistycznych celach, w imię których można było nie liczyć się z rzeczywistością.

Totalitarny wymiar marksistowskiego komunizmu w jego wydaniu sowieckim był czytelny dla katolickich intelektualistów wykształconych na filozofii klasycznej. Takiej ostrości widzenia brakowało w coraz większym stopniu inteligencji zachodniej, która coraz bardziej rozmywana i rozcieńczana była przez liberalizm. Dostrzegała zło komunizmu, ale z racji politycznych, nie zaś intelektualnych. Inteligencja zachodnia, w tym dziennikarze i profesorowie, ciążyła ku lewicy.

Jak kraje Europy Środkowo-Wschodniej potrzebowały w czasach komunizmu wsparcia ekonomicznego ze strony Zachodu, tak od strony kulturowej sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Bariera językowa nie pozwala na pełne ujawnienie potencjału intelektualnego, jaki posiada choćby środowisko filozoficznej szkoły lubelskiej, choć niektóre pozycje, zwłaszcza o. prof. M. A. Krapca, pojawiają się w języku angielskim.

Warto podjąć dialog i dokonać wymiany myśli w środowiskach katolickich Europy, Ameryki Północnej i Południowej, na ile żywa jest myśl filozoficzna w ośrodkach uniwersyteckich i seminariach. Mimo upadku Bloku Sowieckiego, ideologia antychrześcijańska w róż-

nych postaciach i o różnym podłożu filozoficznym, jak liberalizm czy postmodernizm, jest ciągle obecna. Marksizm jeszcze się nie skończył. Zachód ulega różnym ideologiom, bo jest coraz słabszy intelektualnie, górę biorą mass media i konsumpcjonizm. Bardzo potrzebny jest dialog między Wschodem i Zachodem w ramach wspólnego dziedzictwa filozofii klasycznej, jedynego antidotum na pluralizm filozoficznych błędów leżących u podstaw wielu groźnych ideologii. Bo przecież są jeszcze zdrowe środowiska.

Przed humanizmem chrześcijańskim, inteligentnym, wykształconym i prawym, stoją wielkie zadania. Trzeba tylko zachować przytomność umysłu, pokorę serca i społeczną, międzynarodową solidarność, aby odzyskać dla chrześcijaństwa sferę życia publicznego, w tym wpływ na kulturę, zagrożoną w krajach zachodnich i postkomunistycznych. Jak ideologia wypacza cel kultury, tak kultura masowa odbiera kulturze głębszy sens. Bo człowiek, jak podkreśla Jan Paweł II, żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze i to ona jest sensem jego istnienia. Taką rolę kulturze należy przywrócić. A ponieważ w krajach komunistycznych zderzenie z fałszywym rozumieniem kultury było ostrzejsze niż na Zachodzie, dlatego właśnie w tych krajach istnieją środowiska, które wyraziściej dostrzegają zagrożenia, jakie niesie ze sobą współczesna kultura, odcięta od przeszłości, nastawiona na hedonizm, pozbawiona Transcendencji. Dlatego warto, aby Zachód potrafił odczytać doświadczenia krajów postkomunistycznych, zanim kraje te zostaną do końca załane neosocjalizmem (także w postaci liberalizmu i kolonialnego globalizmu), być może groźniejszym od samego komunizmu.

Christian humanism and the Challenges of Contemporary Culture in the Post-communist lands

Since our encounter with a false understanding of culture was more painful in the communistic countries than in the west, there are schools in those countries, like *Lublin School of Philosophy* at the Catholic University of Lublin, where we have a clearer perception of the dangers that contemporary culture bears when it is cut off from the past, guided by hedonism, and deprived of all that is transcendent. Therefore the west should try to understand the experience of the post-communist countries before those countries are submerged completely in a neo-socialism more dangerous than communism itself. No other humanism than Christian humanism can offer a rational and realistic solution to this risky and even tragic situation of contemporary mankind.